**Balys Sruoga**

**W CIENIU OLBRZYMA**

Kronika historyczna w trzech aktach  
*T r z y a k t y, d z i e w i ę ć o d s ł o n*

*Opadła naszej krwi drobina*

*Zaskrzy się w niebie nad Wisłą!*

*Przełożyła Dominika Olicka*

O S O B Y

JAGIEŁŁO – król polski

ZOFIA – jego małżonka, zwana SONKĄ

ŚWIDRYGIEŁŁO – jego brat

ELŻBIETA SZCZEKOCKA

KATARZYNA SZCZEKOCKA – siostry, pokojówki Sonki

ZBIGNIEW OLEŚNICKI – biskup krakowski

STANISŁAW CIOŁEK – biskup poznański

ANDRZEJ – dominikanin, legat papieski

MICHAŁ KORNICZ – burgrabia będziński, zwany SIOSTRZEŃCEM

JAN TARNOWSKI – wojewoda krakowski

MIKOŁAJ z Michałowa

RUMBOLD – możnowładca litewski

ZYGMUNT – cesarz rzymski, król węgierski

WAWRZYNIEC ZARĘBA z Kalinowa

JAN HIŃCZA z Rogowa *rycerze polscy*

JAN STRASZ z Białaczowa

ŚWIĘTEK – ochmistrz na dworze Zbigniewa

ŁUCJA – gospodyni dworu Zbigniewa

STRAŻNIK WIĘZIENIA

JULIANNA – wdowa po Witoldzie

ZOFIA – córka Witolda, księżna moskiewska

WASYL – wnuk Witolda, książę moskiewski

*Żołnierze, rycerze, szlachta, kapłani, strażnicy, słudzy, tancerki, muzycy, tłum*

AKT PIERWSZY

*SONKA*

*KRÓLOWA POLSKA*

ODSŁONA PIERWSZA

*Kraków, Zamek Królewski na Wawelu, apartament królowej; przynajmniej dwoje drzwi otwartych w przeciwne strony; rok 1427*

I  
 SONKA, ZARĘBA

ZARĘBA Nie jam przecież winny, moja królowo,

Że żyję niczym wiatrowskaz przy drodze!

Wiesz przecież... Zawsze wiedziałaś –

Do ciebie jednej należę... Jestem –

Niczym mały strażnik przy bramie twierdzy,

Czuwaniem słodkim żyjący... Znak

Wszelki otrzymam – i już u twych stóp...

SONKA Och ty, głowo! Przystojnym tak byłbyś, miłym...

Nikt nie zabierze, co ci jednemu należy.

Mówię jako królowa i...

ZARĘBA Droga,

Ależ okrutna mi jesteś!

SONKA Okrucieństwo – znak miłości, – nie słyszałeś?

Ale skoro tak chcesz serce mi pokazać, –

Wiesz, co zrób?

ZARĘBA Powiedz tylko słowo –

A do stóp twych świat się ukłoni!

SONKA Dobrze... Niech do stóp moich

Ukłoni się tylko jeden biskup... Mi tego wystarczy.

ZARĘBA Kto, – Zbigniew? On, biskup korony?

SONKA A choćby i on! Czemu się dziwisz?

ZARĘBA Najwyższy biskup, wódz szlachty,

Z Witoldem królowej poswatanej

Staremu królowi – ukłon złożyć przyjdzie?

SONKA Niech przyjdzie i się ukłoni! I ty

To zrobisz, jeżeli o to proszę.

ZARĘBA Nie rozumiem...

SONKA Nie masz tu nic do rozumienia.

ZARĘBA Po cóż łaska biskupa potrzebna?

SONKA A po to, że rycerze wszyscy – jak siano...

ZARĘBA Królowo najdroższa!

SONKA Jesteście dobrzy

Przy kobietach tylko, mówicie gdzieś

Przy stole i chwalicie się uczuciami...

A trzeba kobiety bronić – nie ma

Ani jednego bohatera...

ZARĘBA Złorzeczysz!

SONKA Bez żartu powiadam! Trzy oto lata,

Jak miejsce przy królu zajęłam,

A czuję się w Krakowie cudzą.

Unika mnie szlachta... Spotkać się

Nie chce... Przeważnie biskup mnie

Nienawidzi... Niczym wrogiem jakim jestem.

ZARĘBA Witold przecież – opiekunem twym był.

Krewnym ci jest... On cię z królem swatał,

Aby przez ciebie sam koroną władał.

Ty też uczucia szlachty polskiej zrozum!

SONKA Czyż nie wiesz, że Witold mię

Niczym widmo prześladuje, jak wiedźmin

Od tego dnia, gdy mi się syn urodził?

Że przez niego życia nie mam!

I nie możesz szlachcie wyjaśnić!

Mnie z synem obronić! Ach, ty...

ZARĘBA Droga, ile żem już rozmawiał!

Jednak przecież król taki! On jeden winny!

Co zrobię – wszystko gmatwa i rujnuje!

Co dziś obieca, jutro odwołuje!

Nie widzi, zdaje się, niczego i nie słyszy,

I tylko nagle jak grzmot weźmie – obróci

Wszystkie końce: niby Witold mu doradził

Robić tak, a nie inaczej!

Jakby Witold był królem polskim,

Nie Jagiełło! A jakże! Książę

Króla podżega by słowo dane łamać, –

I słucha go król! Nikt nie wie,

Co jeszcze mu Witold kiedy doradzi!

Próbuj za jego wychowanką się wstawić

Przed szlachtą, po szyję rozwściekloną!

Krzyczą przeklinając, że nie pozwolą

Witoldowi koronę polską szpecić!

Cóż jeden przeciw wszystkim czynić mogę?

Broniąc – bardziej bym ugrzęznął!

SONKA A biskup – odważy się! I przeciw wszystkim, –

I jeden! Sam zobaczysz... Prawda przecież,

Będziesz mi dobrym? Zrobisz,

Tak, by zechciał biskup... Możesz

Zrozumieć... Zrobisz?.. Proszę!

Nie mogę łajana żyć!

ZARĘBA Ależ.. jak... Droga!.. Biskup taki...

Jakby tu powiedzieć... Nawet nie wiem...

SONKA Możesz mu, jeśli chcesz, powiedzieć, –

Jeśli mi dobrym będzie, mądrze się zachowa,

Spróbuję królowi wmówić,

Że biskup – najlepszy doradca,

Najlepszy przyjaciel, – wszystko, czego potrzeba...

Niech króla chroni i broni

Od Witolda rad podstępnych!

I ty to zrobisz, wiem...

ZARĘBA I co zamierzasz? Boję się go.

SONKA Boisz się go?! Czyż nie twoja robota,

Że biskup nadal ode mnie stroni?..

ZARĘBA Jakież podejrzanie!.. Jakbym mógł?..

SONKA Jakbyś mógł, powiadasz?.. Rzeczywiście?..

Zgoda! Również tak samo skąpo mówić będę:

Albo biskup przyjdzie do mojego pałacu –

Albo zjawiasz się po raz ostatni!

Wchodzi KATARZYNA

[…]

O D S Ł O N A D R U G A

*Horodło w roku 1427. Pałac delegacji polskiej. ZBIGNIEW i CIOŁEK sami, czują się bardzo niezręcznie*

I

CIOŁEK i ZBIGNIEW

CIOŁEK Czyż nie śmieszne, biskupie, żeśmy się

W dziurze tej – Horodle – zgromadzili, –

Szlachta, wojewodowie, biskupi,

Król i wielki książę, –

I chcemy ciemnej komory sprawę orzekać?

ZBIGNIEW Biskupowi poznańskiemu, zapewne, zaszczyt

Korony mały kłopot sprawia?

Milej z okazji by korzystał –

W biskupstwie cudzym gdzieś się błąkać...

Nie ma mnie teraz przecież w domu! Możesz

Przyjechać i wedrzeć się – może gdzie kęs

Będziesz mógł ukąsić niezauważony...

CIOŁEK Prawdę prawdziwą mówi Wysoki

Biskup krakowski... Dlatego, zapewne,

Jest tak poważny, zęby zacisnąwszy,

Ani słowa wyrzec nie może... I kłamie,

Że go sąsiad okraść chciał,

Obowiązkiem pasterza idąc!

Chciwość, widocznie, w Krakowie cnotą

Wielką się zwie?..

ZBIGNIEW Tyś chciwy – nie ja!

Ty przecie do mojego biskupstwa się cisnąłeś

Dewocję zbrukać bezprawnie!

Tyś przecież, w kancelarii króla siedząc,

Kręcił, szkalował, dla Świętego kłamiąc Tronu,

Póki wysoką infułę biskupa otrzymałeś,

Imienia księdza niewart nawet!

Nie chciwość to, co? Wysoka cnota?

CIOŁEK Ach, biskupie, wszystkim nierówne szczęście...

I wyjątki nie wszystkim kościół

Jednakowo czyni... Oto jedni, jak ja,

W kościele przez wiele lat pracować muszą,

Zanim szacunku tronu się doczekają... Inny,

Jak ty, powiedzmy, drogi sąsiedzie,

Gdzieś w rzeźni, jak pod Grunwaldem,

Wejdzie i rycerza zranionego zakłuje,

Pokręci się w sieni króla, –

I już biskupem jest, – mąż stanu!

ZBIGNIEW Podłe oszczerstwo to jest, biskupie poznański!

To Witold z zazdrości wymyślił!

CIOŁEK Żeś ty na wojnie rannego żołnierza rżnął?

ZBIGNIEW Gdy wyjaśniłem, że wszystko – kłamstwem jest,

Mi nawet uwierzył!

CIOŁEK Krzyżacy głoszą, że i im on wierzy...

ZBIGNIEW Ty Święty Tron hańbisz i wstyd

Czynisz kościołowi! Biskup – oszczerca!

Zamiast wody święconej w kościele...

Wchodzi MIKOŁAJ

II  
  
 CI SAMI; MIKOŁAJ

MIKOŁAJ Cześć moja biskupom... Bałem się...

ZBIGNIEW Miło, wojewodo sandomierski,

Że wcześniej przychodzisz... Orzec nam trzeba...

Póki Litwini nas nie uprzedzili –

Uprzedzimy ich – i będą zmuszeni się zgodzić...

CIOŁEK Dużo tu biskup pięknie mówił, –

Nikt tak na świecie mówić nie umie...

ZBIGNIEW Nie czas na żarty!

MIKOŁAJ Najboleśniejsze mi

Publiczne podniesienie sprawy. Cóż

Najbardziej ucierpieć musi od niej,

Jak nie cześć korony? Tak czy owak,

Ale królową musimy uniewinnić!

ZBIGNIEW A jakże inaczej?.. To nasz obowiązek!

CIOŁEK Prawdy trzeba patrzeć, – prawdy, panowie.

ZBIGNIEW Król – stary jest, to prawda... Jednak

Sam nie miał żadnych wątpliwości,

Zanim języki gniewne się nie wplotły...

Oczywiste, że królowa – niewinna!

CIOŁEK Wyobrażam sobie, jak się król czuje!

Gdyby wiedział, że tak będzie,

Wdowcem w starości raczej by został...

MIKOŁAJ Musimy z nim coś robić!

Nie wolno przecież tak! Zanim pomodli się

Do Brygidy świętej, to tacy Siostrzeńcy...

ZBIGNIEW Węże! Króla zmuszą zmysły stracić!

CIOŁEK Wola królowi wybrać, przyjaciele!

Siostrzeniec – kim jest? Będzina burgrabia stary,

Sporo zasług wobec korony naszej mający...

ZBIGNIEW Ten szpieg Witolda! Chłop najemny!

CIOŁEK A skręcać nie umie! Prosto idzie...

ZBIGNIEW Zostawił prawo mężom poznańskim skręcać...

CIOŁEK Czym ja, czyś ty większy krętacz – jeszcze zobaczymy, –

Jam biskup taki sam jak ty!

ZBIGNIEW Z łaski Witolda!..

CIOŁEK A ty – z czyjej?

ZBIGNIEW Tylko nie twojego chlebodawcy!

CIOŁEK Kłamiesz!

ZBIGNIEW Udowodnię ci...

MICHAŁ Uspokójcie się!

Jeszcze ktoś usłyszeć was może!

Wchodzi ŻOŁNIERZ

I I I

CI SAMI; ŻOŁNIERZ

ŻOŁNIERZ Najjaśniejszy

Król!

MICHAŁ Panowie, sprzeczek tylko nie zaczynajcie!

Wchodzi JAGIEŁŁO w towarzystwie TARNOWSKIEGO i STRASZA

I V  
  
 CI SAMI; JAGIEŁŁO, TARNOWSKI, STRASZ

JAGIEŁŁO Bogu niech będzie chwała.

ZBIGNIEW Na wieki wieków.

MICHAŁ Amen.

JAGIEŁŁO Wycieńczyła mię podróż. A więc.

Ocknąć się nie mogę. Nadal jest

To uczucie, jakby deszcz padał

Przez całe życie. Od początku.

Jakbym dotychczas mokry cały był.

TARNOWSKI Król potopu zapomnieć nie może,

Jak Wisła się wylała i zatopiła

W tym roku pola i łąki, miasto gdańskie...

JAGIEŁŁO Tak, tak. Ten potop. Zapomniałem go już.

A teraz pamiętam. I ja. Mówiłem...

Mówiłem Zygmuntowi, mojemu przyjacielowi.

Czy znacie Zygmunta? Króla?

Pięćset obiecał mi królików.

Bardzo szybko, mówi, się plenią. A więc.

Połowę ich oddam władcom

Mazowsza. Niech hodują. Nie szkoda mi.

Pól pod dostatkiem mają. A więc. Jedzenia

Po potopie będą mieć.

ZBIGNIEW *ironicznie*

Dobre serce

Króla! Dobra pociecha biednym będzie...

JAGIEŁŁO A?.. Drugą połowę królików myślę...

Jak sądzicie? Niepotrzebne mi są.

Najlepiej będzie kościołowi oddać.

Dwie z połową setki. Wszystko, co pozostanie.

Dla czcigodnego biskupa krakowskiego,

Aby za moje grzechy błagał.

ZBIGNIEW *obrażony ironią Jagiełły*

Panie najświatlejszy, przypomnieć bym się odważył,

Żeśmy w pilnej sprawie się zgromadzili.

JAGIEŁŁO Tak, sprawa pilna, prawdę mówisz.

Myślę też, że póki człowiek żyje –

Sprawy wciąż go gniotą...

ZBIGNIEW Z twego pozwolenia, sprawę przyśpieszyć trzeba...

JAGIEŁŁO Jaką sprawę? Ach, wiem. Prawda.

Dobrze, żeś przypomniał, synu. Jam – stary

I, zdaje mi się, że was wszystkich

Wypieściłem na swych rękach. Dzisiaj

Miło jest wspomnieć, gdy daleko jest młodość

I czuć się pośród dzieci ukochanych,

Gdy szykują się dziadka ojca sądzić...

ZBIGNIEW *coraz bardziej obrażony*

Chciałbym wiedzieć, kto pierwszy wykładać będzie?..

MICHAŁ Nie ma tu czego wykładać. Wszyscy wiemy.

JAGIEŁŁO Kto wykładać będzie? Biskupie, ciebie poproszę.

Prawdę mów. Jak jest w niebie,

Tak i na ziemi niech będzie. Biskup

Lepiej zna się na sprawach niebiańskich.

ZBIGNIEW *rozgniewany*

Jeżeli bajki mówić będzie – nie mamy co robić...

Albo sprawę zacząć rozpatrywać trzeba!

JAGIEŁŁO Albo dawno już zacząłem, dziecino.

TARNOWSKI *ratując położenie*

Wszyscy ludźmi jesteśmy... Nikt nie zna

Decyzji nieba... serca kobiety...

Król uważa... potrzebna jest królowa...

Najbardziej winni rycerze... Czyje dzieci?

MICHAŁ Najjaśniejsza królowa zastępowała

Króla w sprawach korony. Jakże...

STRASZ Tylko tym, którzy dowodów nie chcą!

MICHAŁ Czyś stał ze świecą obok?..

CIOŁEK Słuchajcie, co mówi wojewoda!

TARNOWSKI *ratując położenie*

A siostry Szczekockie, pokojówki,

Całują krzyż... Powiadają, u władczyni

Było rycerzy aż siedmiu,

W jej sypialni... Jeden drugiego przeklinając...

Pomogli nam łapać jeden drugiego...

Oto Hińcza pierwszy schwytał Zarębę,

A samego Hińczę – biskup złapał...

Ja Kraskę i Kurowskiego upolowałem...

Pozostali trzej uciekli: Koniecpolski

I bracia Szczekocińscy, Piotr i Dobek...

STRASZ W sprawach służbowych królową

W sypialni odwiedzać raczyli... Świetnie.

MICHAŁ Bez śledztwa rycerzy chwytać!

Nie zgadzam się z takim ładem!

CIOŁEK Bacz na zdrowie, jeżeli mężowie odważni

Bez śladu zginęli!

STRASZ A zeznanie

Pokojówek? Czyż to mało mówi?

ZBIGNIEW A cóż sam byś powiedział, gdyby ktoś

Ci tyle rózg w skórę dał, ile siostrzyczki

Podczas śledztwa obie otrzymały?

STRASZ Nikomu

Nie pozwolę honoru rycerza obrazić,

Nawet gdyby sam biskup się nań targnął!

MICHAŁ Najjaśniejszy panie, czyż prawda,

Że rózgami katowano kobiety szlachetne?

CIOŁEK Jakież tam rózgi! Jeżeli serca gorące

Siostrzyczek bardziej szczere się stały –

Chwała Bogu. I nie katował

Ich nikt. Zachęcono tylko.

MICHAŁ Królu,

Jakże myśl taka przyjść mogła, –

Rózgami katować?.. Kobiety?.. I jak...

TARNOWSKI Tak wielki książę litewski,

Brat króla Witold zażyczył.

MICHAŁ O, jeszcze lepiej!

TARNOWSKI Sam Siostrzeniec okładał...

MICHAŁ Oby dziewięć piorunów uderzyło! Patrzcie!..

Jeżeli władcy litewscy rózgami katować

Szlachetne polskie kobiety zaczęli,

To czegoż jeszcze doczekać się możemy?!.

Czyżby nie winni raczej na litewskich dworach

Swych dziewcząt cnoty patrzyć!

Wstyd mi nawet słuchać, co tu się dzieje!..

TARNOWSKI *ratując położenie*

Sama najjaśniejsza królowa prosiła,

Aby władca litewski sprawę jej

Szybciej rozwiązał... Pisała mu sama.

ZBIGNIEW Żart jaki! Władca

Litewski, sprawę tą wyniósł publicznie

I skończyć ją chce? Królową bronić?

Jeszcze bardziej rozdmuchać chce sprawę!

CIOŁEK Kto dmucha, a kto – nie, lecz szanowny

Biskup krakowski – pęcherzy miłośnik...

ZBIGNIEW Co chce tym biskup powiedzieć?

CIOŁEK Niewiele. Tyle tylko, że królową naszą

Książę litewski się opiekował...

Dlatego biskup jej nie znosi...

Dlatego i mnie prześladuje,

Żem dumny z przychylności księcia!

ZBIGNIEW Znowu kłamiesz!

Komu trzeba tą sprawę wynosić?

Komu jest potrzebna? Komu? Nam, Polakom? Tak?

Samym króla hańbić i koronę?

Na tym zależy księciu litewskiemu!

Jeżeli uda mu się królową zniesławić,

Wówczas dzieci królewskie utracą

Prawo do tronu... Powstanie w państwie przemoc,

Póki następcy tronu nie wybierzemy...

Na to właśnie czeka, pragnąc dawno

Jedność w koronie naszej zrujnować –

I Litwę od Polski oderwać!

MICHAŁ Prawda, – oszczerstwo Witold zamyślił!

CIOŁEK Ależ pogłoski w Krakowie powstały...

TARNOWSKI Pogłoski z zakonu przyszły.

ZBIGNIEW Któż

Zakon zaszczuł? Nie Witold?

CIOŁEK Pogłoski z zakonu wówczas przyszły,

Gdy Heinrich Holt z Krakowa wrócił, –

Krzyżak, – kobieciarz i mnich...

Teraz jeszcze wzdychają za nim Szczekockie.

I biskup przyjął go jak brata...

ZBIGNIEW Przysiąc mogę!

TARNOWSKI Biskupie, nie trzeba.

Mówimy dużo, a sprawa przecież – ani rusz.

MICHAŁ Pod przymusem otrzymane słowa Szczekockich –

To bzdury, którym wierzyć nie możemy.

I rycerza nie ma, którego naprawdę

W królowej sprawie podejrzewać można...

STRASZ Jak nie ma? Aż siedmiu!

ZBIGNIEW Ale, moi panowie,

Czyście możecie sobie wyobrazić,

Żeby kobieta jedna, oprócz męża swego,

Jeszcze siedmiu mężczyzn postronnych miała?

No, dwóch czy trzech, powiedzmy, czterech, –

To jeszcze bym zrozumiał, ależ nie siedmiu!

MICHAŁ Prawdę rzekłeś: jedna – nie może.

STRASZ A siostry Szczekockie? Nie pomogły?

A rycerze, skoro tacy niewinni są,

Po co uciekali?

CIOŁEK Rycerska rzecz...

MICHAŁ Panowie,

Jeżeli grozi śledztwo, jak siostrom,

Każdy uciekać będzie!

ZBIGNIEW Dowodów nie ma.

Nie ma, kto by grzech sam widział.

Najjaśniejszej królowej podejrzenie,

Wierzyć możesz, królu, – podłe oszczerstwo!

Oskarżają ją, jak widzimy, tylko

Litewskiego władcy słudzy tajni!

STRASZ Sam tyś szpieg – pochlebca!

MICHAŁ Panowie,

Honor korony żąda skończyć...

ZBIGNIEW *połknąwszy obrazę*

Aby sumienie czyste było, proponuję:

Niech przysięgnie królowa w kościele...

Światło ołtarzów pocałuje, – pokaże,

Iż niewinną jest. Niech wraz z nią

Innych czcigodnych kobiet przysięgnie

Szereg, – szlachetne małżonki mężów korony, –

Że królowa niewinną jest. Nam tego –

Dość! Będziemy mogli godnie sprawę skończyć.

MICHAŁ Lepszego rozwiązania nie trzeba!

CIOŁEK Gdzież znajdziesz kobiety, które przysięgnąć

W kościele zgodziłyby się w takim porządku?

ZBIGNIEW Sposobię się przyprowadzić chociaż i setkę!

MICHAŁ Ja pierwszy swoją żonę dam!

ZBIGNIEW Dziękuję.

STRASZ Jakże mogą przysięgnąć, jeżeli nie widziały?

Jeśli nie wiedzą, a przysięgną, że wiedzą?

Czegoż warta będzie ich przysięga cała?

CIOŁEK A co, jeżeli przysięga się nie uda?

TARNOWSKI Królu światły, pozwól zapytać,

Jakbyś się zachował... Co byś wówczas robił,

Jeżeli się przekonasz, że królowa

Naprawdę winna? Z rycerzami

W ciężki grzech wpadła?

*Jagiełło, przez cały czas niby rozmowy słuchając, niby drzemiąc, niby myślami gdzieś daleko będąc, wydaje się, wyraźnie tylko pytanie Tarnowskiego słyszał, wstaje*

JAGIEŁŁO Co bym robił?

Zależy ci na tym? A więc. Wybaczyłbym wówczas

Jej winę i jej dziecko wyłowione

Zostawiłbym królować w państwie polskim

Na waszych rozwlekłych głowach! Więcej

Nie mam niczego do powiedzenia.

*Chce iść*

TARNOWSKI Królu!

Nieczcigodnej matki zostawiłbyś

Nam syna nieczcigodnego? Broń, Boże!

*Wchodzi RUMBOLD*

V

*CI SAMI; RUMBOLD*

RUMBOLD Niech będzie cześć najwyższemu królowi.

Cześć szlachetnym mężom korony polskiej.

Najjaśniejszy książę litewski

Polecił mi ogłosić pańskiej łasce,

Że jest już gotowy. Czeka na was –

Rozpatrywać będzie i orzekać najjaśniejszej królowej

Życia sprawiedliwość.

A K T D R U G I

*N A W A Ł N I C A K O R O N N A*

ODSŁONA PIERWSZA

*Łuck w roku 1429. Sypialnia Jagiełły. Unosi się kurtyna, JAGIEŁŁO siedzi na łóżku, jakby zamierzał wstać. Tymczasem ZYGMUNT, w towarzystwie tancerek i muzyków, grających pijany marsz, hałaśliwie wpada do pokoju. Jagiełło opada z powrotem na łoże.*

I  
  
 *JAGIEŁŁO, ZYGMUNT, TANCERKI, MUZYCY*

ZYGMUNT Śpiochem jesteś, bracie, śpiochem!

TANCERKI Cha cha cha cha cha cha!

ZYGMUNT Milczcie, sroki, – cicho!

*Wskazuje na dziewczęta*

Widzisz, jaki

Wianek przyprowadziłem... cię rozweselić!

JAGIEŁŁO Żegnaj się... Z samego rana... Cóżeś ty!..

ZYGMUNT Bardzo mi się spodobało... Świetnie tańczą!

W prezencie ci złożę, – wybierz! Która?..

JAGIEŁŁO Mój Boże!

ZYGMUNT Ślicznotki moje miłe,

Zatańczcie królowi... smutny taki!

Jak wczoraj albo dzisiaj, jak tam...

TANCERKI Cha cha cha cha cha cha!

ZYGMUNT Hej, muzyka! Zatańczcie, dziewczynki!

*Muzyka; taniec orientalny*

Patrz, bracie, – nieźle, prawda?

JAGIEŁŁO *pokazuje na głowę*

Tobie tutaj, tak mówiąc...

ZYGMUNT Byłoby i ci

Tutaj tak samo, gdybyś wczoraj z nami...

JAGIEŁŁO Wiesz, że nie piję.

ZYGMUNT A szkoda!

Wszyscy z jednego pili. Nikt nie chciał

Cię otruć...

JAGIEŁŁO A jednak!

ZYGMUNT Zapewne możesz żałować, żeś tam nie był!

Tak Witold gości poczęstował,

Że trzy tygodnie na kacu będziemy!

Mówię, rzadka beczka miodu uniesie tyle,

Co moja łysina unieść może,

Ale nawet jam zwątlał... Nawet noclegu

Nie znalazłem i błąkałem się

Przez całą noc cholera wie gdzie...

JAGIEŁŁO Odpuść te kobiety... nieswojo!

ZYGMUNT Miasto, dziewięciu niech cię kręci, zabłądziłem!

A co tam się dzieje, Boże najsłodszy!

Przecież Łuck wcześniej spelunką był,

Gdzie psom tylko wesele urządzać wypada...

Teraz – stolicą nawet być może.

JAGIEŁŁŁO Wiadomo... jeżeli nawet tancerki znalazłeś...

ZYGMUNT Nie może być! Nie pasuje ci? Jaka szkoda!

Weselej, dziewczyny!.. A wiem, bracie,

Ile Witold tu w ciągu kilku tygodni

Gościom strawy daje, – kilka lat

Mogłaby Polska cała żyć...

JAGIEŁŁO Tak, twoim Niemcom na pewno wystarczyłoby...

ZYGMUNT Jak myślisz, gdzie się kończy jego państwo?

Czarne morze gdzie, – gdzie Bałtyk –

Wszędzie imię jego dźwięczy jako władcy.

Białorusini, Tatarzy, nawet mroczna Moskwa,

Porośnięta ościami, brodą i krzewami, –

Nawet Nowogród słucha go i boi się!

Nie żarty to, bracie! Sam nawet,

Świętego Cesarstwa Rzymskiego władca,

Boję się przez jego moc przewyższonym być...

JAGIEŁŁO I zakony oba... jak uważasz?

ZYGMUNT Obawiam się, że Witold tutaj moc swoją

Przeze mnie wywiera... Ale ja mu

Niezazdrosny. Wiesz, wierzę mu.

Odjeżdżając przecież z ziemi węgierskiej

Do Austriaków – swoje państwo, rodzinę

Pod opiekę Witolda zostawiam!

JAGIEŁŁO Również, starością poganiany, myślę

Nieraz... Jak oddam

Witoldowi pod opiekę rodzinę swoją.

ZYGMUNT Dobrze powiadasz. Takie opiekuna imię

Obroni rodzinę twoją przed niebezpieczeństwem

I przyszłość jej rozgłosi. Patrz,

Z ilu krajów do Łucka się zebrało

Czcigodnych mężów Witoldowi hołd złożyć...

JAGIEŁŁO Spraw kościelnych rozpatrywać... i chrztu...

ZYGMUNT Tak, tak, rozpatrywać. Rozpatrzymy je.

Tylko poczęstunku u Witolda za dużo.

JAGIEŁŁO I ja myślę...

ZYGMUNT Również takiego zdania jestem.

Ale oto, patrz, jeżeli nie liczymy nas –

Dwóch władców największych, – tyle

Innych tu gości! Taka obfitość gości

Dla każdego z nas honorem by była.

Oto Eryk, Duńczyków król wielki,

Chociaż głupi jest jak wór, ale cóż uczynisz...

JAGIEŁŁO Gdybyś zawołał ich, – czy

Wszyscy jak jeden zgromadziliby się w Peszcie?

ZYGMUNT Nie mylisz się, bracie, – do Krakowa

Żaden by nie pojechał do ciebie...

Najbardziej dziwi mię mnich,

Legat Tronu Świętego. Jak próbuje

Witolda uwagę zwrócić, – aż śmiech bierze!

JAGIEŁŁO Opiekować się trzeba wschodnimi chrześcijanami... A więc.

Goń dziewczyny precz, – muszę...

ZYGMUNT Witold tylko potrafi na Wschodzie unieść, –

Gdzie tyle narodów jest, plemion, wiar, –

Do niebios chorągiew chrześcijan...

Ach, nie brak dla Tronu Świętego mądrości,

Że Wschód oddano mu pod opiekę!

JAGIEŁŁO Nie będzie od plotkarza mądrości pożyczać...

*Tancerkom*

Wychodźcie naraz. Dość. Precz. Czyż ja...

TANCERKI Cha cha cha cha cha cha!

*Wybiegają*

ZYGMUNT Ojej! Po cóżeś ślicznotki rozpędził!

Tak wesoło było... Jakiż ty!

JAGIEŁŁO Uważam...

ZYGMUNT Uważasz, że Tron Święty stara się

Witolda za zasługi jego wynagrodzić?

JAGIEŁŁO Każdy dług swój spłacić musi.

ZYGMUNT Wiadomo, że tak. Swój dług również

Spłacićzamierzam... Tobie też radzę.

JAGIEŁŁO Dług spłacać? Łatwo ci mówić.

ZYGMUNT Pomyśl tylko, – drogi Witold przecież,

Władca najpotężniejszy i chrześcijanin,

Choć czynami apostołom dorównać może,

Nadal tylko księciem jest...

Niżej ciebie nawet jest!

Przykro mi z powodu niesprawiedliwości tej...

Dlatego postanowiłem mu zaproponować –

Włożyć koronę króla litewskiego:

Niech społeczny status Witolda

Dorówna królewskiej potędze jego!

I zniknie niesprawiedliwość z naszego grona!

JAGIEŁŁO Zdaje mi się, że myśl tą miłą

Z mych ust wyjąłeś, przyjacielu...

Dawno mi wstawać pora!

ZYGMUNT Miły bracie,

Jeżeli dobrze cię rozumiem, – zgadzasz się?

JAGIEŁŁO Król litewski! Dobrze powiadasz.

W starości mojej marzenie tylko świeci

We mgle. Com chował w sercu,

I co osiągnąć mą dolą nie było, więc,

Brat Witold osiągnie może...

Jakże oddam swej ojczyźnie drogiej

Okropny przygniatający mnie dług?

ZYGMUNT Więc mogę powiadomić miłego brata,

Że korona litewska go upiększy?

JAGIEŁŁO Królowie trzej, jak Pismo Święte mówi, –

Jak gwiazda...

ZYGMUNT Tak, jak gwiazda; powiadomię

Wszystkich gości: teraz – królowie trzej!..

Bądź zdrów. Na razie bądź zdrów.

*Wychodzi*

JAGIEŁŁO Wreszcie wyszedł!

*Mamrocząc czy nucąc szybko wstaje z łóżka i zamierza golić brodę*

*Wchodzi SONKA*

I I  
  
 *JAGIEŁŁO, SONKA*

SONKA Panie mój najmilszy, zaledwie doczekałam się,

Aż sam zostaniesz... Tak chciałam...

JAGIEŁŁO Ten czart Zygmunt...

SONKA Tak chciałam

Porozmawiać z tobą, gdy nikt

Postronny nie słyszy. Niczym na złość

Nas Witold ludźmi obstawił...

JAGIEŁŁO Tancerki – łupież...

SONKA Proszę cię,

Jedźmy stąd szybciej do domu!

Tak mi trudno tutaj! Niemiło! Smutno!

JAGIEŁŁO Któż skrzywdził cię, dziecino? Kto się odważył?

SONKA Wszyscy mię palcami wytykają...

JAGIEŁŁO Kto? Rycerze?

SONKA Królu mój miły,

Zlituj się, wywieź mię stąd!

JAGIEŁŁO Och! Ciekawe życzenie na myśl przyszło ci.

SONKA Dokąd bym nie poszła, czuję, jak śledzą

Mię wszyscy i śmiejąc się szepcą:

„Patrzcie, oto sławna królowa,

Której król sprawę miłosną wyniósł...“

I dodają jeszcze tylko wszelkich bzdur,

Że uszy się czerwienią... nie ma gdzie się podziać!

JAGIEŁŁO Ogłosiłem przecież publicznie, żeś w kościele

Świętym z siedmioma przyjaciółkami przysięgłaś

Swoją niewinność... I więźniów

Wypuściłem... I dzieci uznałem...

Następcę korony wypatrzyłem...

SONKA Ale powiadają, żeś w Horodle mówił, –

Czym winna, czy – nie, tyś wszystko jedno

Dzieci małe za swoje uznasz...

Dlatego teraz rzeczywiście nie wie nikt,

Co myślisz... i szydzą ze mnie...

JAGIEŁŁO Zapewne nikomu nie zależy na tym, co myślę.

SONKA Ale szydzą też z ciebie... Żeś niby pisał

Prośbę do Tronu Świętego, aby pozwolił

Ci w dnie świąteczne do łaźni...

Więc zgadują, jak tam... w łaźni...

JAGIEŁŁO Języki. Wymysły.

SONKA Że niby ze stołu

Jabłek nie jesz, trucizny się bojąc...

Z jabłoni po kryjomu kradniesz do kieszeni...

I częstujesz nimi mię przez noc...

Proszę, jedźmy...

JAGIEŁŁO Wymysły. I tyle.

SONKA I Witold z ciebie podle szydzi...

Pamiętasz, jak zeszłego roku ze mną

Zamierzałeś do Gdańska się udać, – morze

Zobaczyć i do Brygidy się pomodlić?

JAGIEŁŁO A?

SONKA Powiadają, żeś pisał do zakonu list

I prosił wolną drogę ci dać...

Ale Witold doradził, aby nie pozwolono...

Niby, morze widziałeś w Połądze,

A modlić się możesz w domu, za piecem...

Jedźmy do domu!

JAGIEŁŁO Oto dlaczego

Niepokój serce mi tej nocy łaskotał!

I zdało mi się, że czarna chmura

Uniosła się i rozłożyła się jak szkielet.

Jak pijawka do nieba się przykleiła...

I zdało mi się, że płaszcz biskupa

Zawisł w niebie jak psina na zagrodzie...

Wchodzi ZBIGNIEW

I I I  
  
 *JAGIEŁŁO, SONKA, ZBIGNIEW*

ZBIGNIEW Najjaśniejszy panie!

JAGIEŁŁO Biskupie, pozwolisz mi...

*Pokazuje, że chce brodę golić*

Skończyć chociaż raz? Bańka... Szczecina.

ZBIGNIEW ... Rozumiem. Przepraszam. Nie szedłbym,

Gdyby nie wiadomość, która wzruszyła

Mię, jakby piorun uderzył

Mi prosto w głowę.

JAGIEŁŁO O, Wszechmogący,

Chroń mą głowę przed piorunem.

ZBIGNIEW Najjaśniejszy panie! Zygmunt ogłasza

Gości tłum zbierając, okropną rzecz!

Żeś z nim się zgodził... Witoldowi zaproponować

Koronę litewską! I książę

Zaraz się zgodził, powiada, na koronację?

JAGIEŁŁO Tak. Zachodził tutaj Zygmunt.

Zbyt dużo gawędzi. Co? Głowa mu, skarżył się,

Po wczorajszym szumi. Biedny taki.

I gruby. W łóżku jeszczem leżał.

I V

*CI SAMI; MIKOŁAJ; później – TARNOWSKI; później – CIOŁEK;*

*później RUMBOLD; później – SIOSTRZENIEC*

MIKOŁAJ Słyszałeś, biskupie, co Zygmunt?..

Królu, dobrego rana pozwól życzyć...

Co Zygmunt chwaląc się głosi?..

ZBIGNIEW Niestety, wiem! Sam śpieszyłem iść

Do króla sprawdzić. Niesłyszane!

*Wchodzi TARNOWSKI*

TARNOWSKI Widzę, i państwo już wiadomość wiecie?

Dobrześ, najjaśniejszy panie, spał?

Dawno czułem, że to się stanie...

MIKOŁAJ Wiedziałeś? I nic nie mówiłeś?

*Wchodzi CIOŁEK, jego zjawienie się przerywa zaczynający się dialog*

CIOŁEK No, oczywiście, wszyscy tutaj się zbiegli.

Jak król się czuje? Dzień dobry!

*Wchodzi RUMBOLD. Z uśmiechem zadowolenia i ironii. Czuje swoje prawo i moc,  
 czuje nadchodzącą walkę i ją ironicznie prowokuje.*

RUMBOLD Cześć królowi i panom korony.

Z samego rana wszyscy w tłumie? Jedność –

Rzecz pochwały warta... U króla...

Chociaż siadaj i nową unię pisz.

*Wchodzi SIOSTRZENIEC, drastycznie nastrojony*

SIOSTRZENIEC Widzę, mnie jednego tylko brakuje...

*Zbigniew, który przez cały czas nie okazywał większego zatroskania, ironią  
Rumbolda użądlony, z przyjściem Siostrzeńca wskakuje, chcąc zareagować na jego przyjście. Szykował się, najwidoczniej, do dużego przemówienia, lecz dominujący nastrój niecierpliwości bardzo mu przeszkadza. Rozmowy przerywające jego przemówienie go denerwują. Póki trwają rozgrzane repliki, gromadzi się coraz więcej ludzi, SZLACHTY POLSKIEJ I LITEWSKIEJ, aż wypełnia się całą komnatę. Niezadowolenie Zbigniewa rośnie, bo repliki przeszkadzają wymową imponować zebranym tłumom.*

V  
  
 *CI SAMI; później – TŁUM*

ZBIGNIEW Królu! Witolda koronować

Zamierzasz?! Muszę ci jednak przypomnieć,

Za co i jak sam koronę otrzymałeś!

SIOSTRZENIEC Kazanie biskup mówi, – słuchajcie...

ZBIGNIEW Królu, zapomniałeś, że Jadwiga,

W Europie najpiękniejsza królewna,

Której równych na świecie nie było

Cnotą, bogactwem i pobożnością, –

Odtrąciła swatów wielu ręce,

Władców, książąt i królów,

Których władza krańca świata sięga, –

Tobie oddała, królu, rękę,

Aby Litwa nasz chrzest przyjęła,

Do korony polskiej dołączyła

Wraz z Rosją, Białorusinami, Tatarami...

MIKOŁAJ Król – zięć mieszkający z teściami! I posag jego

Za poddasze Polsce należny!

CIOŁEK Czy król nasz tron kupował?

SIOSTRZENIEC Inni psami handlują, a my –

Swoją królewnę sprzedać potrafiliśmy...

ZBIGNIEW Łącząc Litwę z własnym ciałem

Uratowaliśmy ją od pogaństwa,

Uratowaliśmy od głodu i sąsiadów, –

I oto teraz taka wdzięczność dla nas!

CIOŁEK Najwyższy niech wynagrodzi cierpliwość...

SIOSTRZENIEC Nie każdy handel zysk daje...

ZBIGNIEW Nie będzie w państwie królów dwóch!

Pęknie jednolite ciało na części!

Runie jedność nasza! Wojna powstanie!

Ojczyzna i kościół krwawić będą,

I wrogowie dziadów mogiły zniszczą, –

Ty, królu, odpowiedzialny będziesz!

MIKOŁAJ Wszyscy sąsiedzi z ciebie szydzić będą!

SIOSTRZENIEC Gdy sąd chrześcijański cię sądzić będzie...

ZBIGNIEW I serce mnie boli, światły władco,

Że własną ręką jedność łamiesz, –

Że, prawo korony polskiej krzywdząc,

Przodków przekleństwo ściągasz!

SIOSTRZENIEC Oto tobie przekleństwo... jak w kościele!

CIOŁEK Sam bezbożników nahodował, i więcej nadciąga!

ZBIGNIEW Dobrze znasz Zygmunta naturę, –

Tego oszusta! Tego psa! Węża tego! –

Znów dałeś się wpuścić do pułapki jego, –

I zniszczyć wszystko, coś sam

Przez tyle lat swą mądrością

Wielką tworzył i pieścił!

MIKOŁAJ Szatan...

TARNOWSKI Zygmunt...

MIKOŁAJ Błazen!..

TARNOWSKI Król Zygmunt jedynie powtarza,

Co mu Witold w głowę wbił...

On – głupią zabawką w ręce księcia.

MIKOŁAJ Myślałem...

SIOSTRZENIEC Że głowę ma?..

TARNOWSKI Narąbał się i wypaplał wszystko...

ZBIGNIEW Proszę cię więc, władco światły,

Odwołaj nierozważnie słowo dane!

Raz jeszcze pomyśl i zrób,

Żebyś również starości był wart!

SIOSTRZENIEC Litania tchórzów!

MIKOŁAJ Nie rozpuszczaj języka!

ZBIGNIEW Spójrz na królową swoją młodą, –

Zasługi jej pamiętaj, i dzieci, –

Pamiętaj, że kochają cię wszyscy...

STRASZ *przyszedł nieco wcześniej*

Cha cha cha cha!

SIOSTRZENIEC Jak przepiórka cebulę!

ZBIGNIEW Mógłbyś je teraz skrzywdzić?

Zostawić łzom i codzienności ubogiej?

Ściągnąć nieszczęście na swoją głowę siwą?

CIOŁEK Zbyt się troszczysz innymi.

STRASZ Gdzie się rąbią, tam i...

MIKOŁAJ Łotrze, nie zamilczysz?

STRASZ Wracam ci łotra z powrotem! Czyś chcesz...

ZBIGNIEW Jeżeli, królu, zesztywniejesz

W obłędzie i pozwolisz słowo czynić,

Które dałeś jak dziecina lekkoduszna,

To ja, biskupem będąc, przysięgam, –

Co sił mam walczyć będę przeciw króla

Takiemu czynowi koronie zgubnemu –

I ciemnemu podstępowi wobec ojca kościoła!

*Cisza*

SONKA *wzdychając*

Broń, Boże, przed grzechem

Nowym!

RUMBOLD Słucham was i dziwię się,

Że ścianę chcecie, panowie, językiem

Przebić... Co Zygmunt pijany papla –

Jego sprawa... Jednak wszakże prawdą jest,

Że najjaśniejszy książę litewski

Dawno już koronę włożyć postanowił.

Również prawdą jest, że zrobi to –

Raz postanowi i dotrzyma słowa...

Podoba się to Polakom czy – nie, – jednak

Koronę litewską włoży!

*RUMBOLD wychodzi; w ślad wychodzi SZLACHTA LITEWSKA*

V I

*CI SAMI, bez RUMBOLDA I SZLACHTY LITEWSKIEJ*

MIKOŁAJ Zuchwalec! Grozić nam się odważa!

TARNOWSKI W koronie nie słyszana jeszcze mowa!

MIKOŁAJ Zbyt cierpliwi jesteśmy!

CIOŁEK Wysoka to cnota...

MIKOŁAJ Żądam, aby Witolda ukarano!

SIOSTRZENIEC Skoro na tak rozżarzonych węglach siedzisz – pędź przez okno!

MIKOŁAJ Milcz, wężu! Śmieje się, gdy koronę...

ZBIGNIEW Spokoju, panowie! Proszę, – uspokójcie się!

Królu! Na decyzję twą czekamy!

JAGIEŁŁO Nie pozwolą mi dziś brody skończyć...

O D S Ł O N A D R U G A

*Sad w Krakowie, przy Zamku Królewskim na Wawelu; SONKA i KATARZYNA  
 wyszywają ornaty.*

I

*SONKA, KATARZYNA*

SONKA Patrz, jak niebiesko mi pod oczyma...

KATARZYNA Tak ci się wydaje. Zmęczona jesteś.

A oczy lśnią płomieniem młodym.

Talia, pierś – zazdrościć bym mogła, –

Jakbyś dziewczyną niezamężną była...

SONKA Och! Z niekochanym, starym mężem

Nie bierz ślubu!

KATARZYNA Ale, powiadają, że Jadwiga

Święta była jeszcze nieszczęśliwsza...

SONKA Och, nie bierz ślubu ze starym, nie bierz!

Nie będzie życia, – tylko grzech!

KATARZYNA Pomyśl tylko, jak dobrze królom jest!

Jagiełło przecież, gdyby królem nie był, –

Dziewczyna żadna by na niego nie spojrzała –

Ohydny taki jest! Teraz – ile kobiet

Przez niego dolę klną nieszczęsną!

SONKA Och, nie bierz ślubu ze starym, – nie bierz!

Niekochany bogaty stary mąż

Nie będzie cię cieszyć, grzać, kochać...

Niekochany i stary – jak trup,

Którego dotknąć się boisz... Okropne!

Od niego chłód taki idzie, żyły – drętwieją,

Serce bić zaprzestaje... Niczym śmierć

Do twojego ciała się nagle się przytuliła...

I miłość jego okropna... I wstyd...

Umierasz w jego objęciu chłodnym niczym kwiat,

Szronem porośnięty w noc jesienną...

KATARZYNA Jesteś, królowo, jednak szczęśliwsza

Od świętej Jadwigi... Miłość

Poznać mogłaś... Masz dzieci...

Jakbym chciała kiedykolwiek mieć

Chociaż jedno niemowlę! Takie małe...

I takiego milutkie...

SONKA Zdaje mi się czasem,

Gdy widzę dzieci swe,

Żem pełna jest ich życia.

Hodując małe, kołysząc,

Jakby cała w nich przerosła...

I moja przeszłość, i przyszłość

Jakby biły w serduszku ich małym...

Jakbym żyła teraz nadzieją tajną,

Że, gdy dorosną, sama kiedyś

Powrócę przez nich do światła życia

I jak cień będę się cieszyć szczęściem ich...

Być może dlatego tak drżę o ich

Los, – o dzień jutrzejszy, – przyszłość...

KATARZYNA Nie masz przyczyny o dzieci przyszłość się martwić:

Szlachta przecież przysięgła, – umrze król –

Władysław koronę polską otrzyma,

Kazimierz – po Witoldzie zajmie

Jego miejsce na tronie władcy litewskiego...

SONKA Chciałabym w to wierzyć całym sercem...

Lecz Witold, póki żyw jest, – któż wie,

Kogo wyróżni, – gdzie potrzask postawi?!

Jak skończy się jeszcze sprawa jego korony...

Czy uda nam się części dzieciom zachować??

Długo szlachta się naradza – zły znak...

KATARZYNA Oto biegnie, zdaje mi się, Elżbieta...

*Śpieszy Elżbieta*

I I  
  
 *TE SAME; ELŻBIETA*

KATARZYNA Czy czegoś się dowiedziała?

SONKA Co tam słychać?

ELŻBIETA Trudno mi było czego się dowiedzieć.

Gdzie korona się naradza – hałas największy.

Z nikim dogadać się niemożliwe...

SONKA Czegoż tak siedzą długo? Co powiadają?

ELŻBIETA To właśnie najtrudniej jest zrozumieć. Każdy

Nie wiadomo co sobie proponują, gniewają się, klną,

Że ich nikt nie słucha... Zrozumiałam

Tylko głos biskupa, – on się różni...

Do królowej idź, – krzyczy, –

Niech ona decyduje, jak się zachować, –

Jak słowo powie, tak będzie...

SONKA Króla nie widziałaś? Co robi?

ELŻBIETA Jak zawsze. Gdy trafiłam do pałacu –

Siedział ze skrzyżowanymi rękoma,

Z opuszczoną głową i oczyma przymrużonymi.

Potem ręką machnął i wyszedł,

Ani słowa nie mówiąc.

SONKA Och, niebiosa,

Oby tylko król nasz takim nie był!

KATARZYNA Patrz, patrz idą, królowo...

Nie nasz biskup, nie Zbigniew, –

Lecz biskup poznański! Jeszcze z nim...

SONKA Tutaj? Idą? Biskup poznański?..

*Przychodzą CIOŁEK, MIKOŁAJ, TARNOWSKI*

I I I

*CI SAMI; CIOŁEK, MIKOŁAJ, TARNOWSKI*

CIOŁEK Wybacz nam, dostojna królowo,

Żeśmy się odważyli cię męczyć...

TARNOWSKI Prosimy cię, królowo, rzec

Słowo decydujące, bo bez niego koronie

Nie ma nadziei kiedykolwiek się porozumieć...

SONKA Niebiosa kochane! Cóż mogę?..

TARNOWSKI Z Litwą negocjacje nam się nie udają...

Słuchać Witold nie chce nikogo, –

Powtarza, że koronę włoży...

MIKOŁAJ Dowodów nie słucha! Złorzeczy!

Kpi jeszcze! Nie jest polskim królem,

Aby słowo dane odwołać mógł!..

TARNOWSKI Wszystko uczyniliśmy cię broniąc...

Zmąciliśmy źródła jak nawałnica...

Lecz Witold wszędzie drogę zagradza!

I jeszcze wojną grozi, jeżeli nie pozwolimy

Mu korony litewskiej włożyć!

CIOŁEK Tak, Witold, słychać, już szykuje się do wojny, –

Na nowo sojusznicy mu przysięgi składają!

Broń wytwarza i na jedzenie poluje...

Podniesie Europę, Azję przeciwko nam!

MIKOŁAJ Niech same piekło podnosi!

Pouczyć chociaż raz nareszcie trzeba!

Ten wyrodek, bezbożnik ten przeklęty!

Nie chce on unii, – nie chce,

Że, jak bracia, z nim mówimy, –

Dobrze! Niech mówi wówczas jak sługa!..

Zaraz wojnę ogłosimy! Niech wie,

że słowo łamie! Decyzję sejmu!

TARNOWSKI Mylisz się, wojewodo, – sam wiesz,

Że z nim wojować teraz nie możemy.

Nas wrogowie targają, – przyjaciele jego, słudzy...

A co my mamy? – Przegramy wojnę!

MIKOŁAJ Rozpustnik szatana! Kozioł! Piłat!

CIOŁEK A ja uważam, najjaśniejsza królowo,

Lepiej mieć na Litwie przyjaciela,

Niż wojować z nią i przegrać.

Niech wkłada Witold koronę –

I przyjacielem miłym zostanie do końca wieku.

Nie możemy go powstrzymać.

Niech się koronuje lepiej z naszą

Zgodą niż wbrew naszej woli.

MIKOŁAJ Kłamiesz, biskupie! Język kręcisz,

Bo Witold cię napoił!

Tylko wojna – jedynie wojna nas uratuje!

TARNOWSKI Mylisz się, wojewodo, naprawdę!

Unię świętą uratować możemy,

Jeżeli król nasz światły sam

Z własnej woli koronę swą zdejmie

I Witoldowi włożyć zaproponuje, –

I pośród Polaków królować jak na Litwie...

MIKOŁAJ Nie odważy się Jagielle korony wydzierać!

TARNOWSKI A gdyby Witold ją wziął –

Raz jeszcze związek unijny wzmocni.

Czy długo tu królować będzie?.. Potknie się –

I królewiczom droga się otworzy...

SONKA Z woli własnej odmówić korony polskiej?

I oddać ją Witoldowi, słudze króla?

A ja z mężem i dziećmi

Muszę między ludzi iść i żebrać?

Jeżeli Witold wam tak strasznym się wydaje –

Jeżeli drżycie jak króliki przed cieniem –

Po cóż mówicie do mnie? Nastraszyć chcecie?

Czy złoto Witolda tak przymilne,

Że wam grubo język posłodziło?

Nie pozwolę, by Witold, koronę

Na swe puste jajo włożył

I małych królewiczów skrzywdzić mógł!

Tchórze bezsumienni! Wy... zdrajcy!

*Przychodzą JAGIEŁŁO i ZBIGNIEW*

I V

*CI SAMI; JAGIEŁŁO, ZBIGNIEW*

ZBIGNIEW W czas, wydaje mi się, przyszliśmy...

JAGIEŁŁO I tu ziemia jakby drżała...

SONKA Panie,

Powiedz, prawda, co wojewodowie mówią?

JAGIEŁŁO Skądże wiedzieć mogę, co ci mówią?

SONKA Że nie ma dla nas nadziei... Że książę?..

Że Witoldowi koronę polską?..

JAGIEŁŁO Koronę polską mu? Wiesz, dziecino,

Gdzie Niemen płynie i gaje szumią?

Jak myślisz? Stare Druskienniki –

Piękne miejsce. Niemen tuż blisko.

Niczym srebrem odlany. Szemrze, szemrze...

I sad wiśniowy. Jabłonie. Jak kwitną...

Białymi kwiatami... Niczym lokami. W maju.

Ech!.. Druskienniki! Dawno marzę

Zbudować na wybrzeżu zameczek...

SONKA Niebiosa! W ogóle oszalał ten stary!

*Do Zbigniewa*

Pasterzu! Tyś jeden został

Mym rzecznikiem, opiekunem mym...

O D S Ł O N A T R Z E C I A

*Kraków. Pałac królewski. ZBIGNIEW siedzi przy stole i pisze. Legat papieski  
 ANDRZEJ chodzi po pokoju.*

I

*ANDRZEJ, ZBIGNIEW*

ZBIGNIEW Zdaje mi się, nieźle skarga się udała.

ANDRZEJ I niczego wpisać nie zapomniałeś?

ZBIGNIEW Wyłożyłem wszystko. Jak koronę polską

Mu proponowaliśmy i jak jej odmówił...

Litewskiej korony chce tylko –

Zerwać związki unijne – kościół

Katolicki na niebezpieczeństwo narazić –

Poddać głowy wschodnim innowiercom!

Niech wiedzą teraz wszyscy chrześcijanie,

Jaki smok korony zapragnął!

ANDRZEJ Ale czyż król ją podpisze?

ZBIGNIEW W tej sprawie – kłopotu dużego nie będzie...

ANDRZEJ Być nie może! Odważy się przeciw Witoldowi

Pisać skargę do chrześcijańskiej Europy –

Przeciw Witoldowi o pomoc prosić?

ZBIGNIEW Przyjacielu,

Nie wiesz, z jakim trudem pracujemy!

ANDRZEJ Podpisze skargę do Europy?

Bez wiedzy kanclerza? Sam jeden? Tutaj?

ZBIGNIEW Podpisywał przecież dotąd!

ANDRZEJ Tego właśnie nie rozumiem. Tak boi się

Witolda – i rękę na niego podniesie!

ZBIGNIEW Nie rozumie łaciny... Pisze?

No, pismo jego – tamtego świata warte...

Che che! Wiedzieć chcesz, jak pisze?

Zaczekaj, po nabożeństwie z kościoła wróci...

ANDRZEJ Szkoda mi starego... Ależ i Witold!

Jednak korony litewskiej nie otrzyma!

Zabroniono już biskupom europejskim

Go koronować... Zobaczę, jak się wykręci!

Powiadomiłem króla Zygmunta,

Jeżeli odważy się Witolda koronować, –

Rozgniewa się Ojciec Święty: koronę nadawać –

Tylko Apostolski prawo ma Tron!

ZBIGNIEW Ależ Zygmunt, przyjacielu, mówi swoje...

Niby sławni mężowie nauki głosili,

Że cesarz koronę może nadać

Bez aprobaty Tronu Świętego... Opierają się na

Starym prawie, kanonie świętym...

ANDRZEJ Obstawcie więc całe pogranicze

Strażą – i nie przewiezie korony...

ZBIGNIEW Dawnośmy obstawili wszystkie pogranicza,

Ale cóż z tego? Przez zakonu przewiezie

Ziemie – wszystko jedno, złapać go trudno.

Co jeszcze być może... Ty, przyjacielu, byś nie mógł, –

Jeżeli Zygmunt po dobroci nie przestanie –

Czyż nie może Tron Święty go

Od kościoła oddzielić?... Pogrozić?

ANDRZEJ Ojciec Święty się nie zgodzi. I jakże?

Oddzielisz Zygmunta – zaraz husyci

Podniosą głowę... Wspiera ich.

Raczej niech Zygmunt, niż husyci!

Jednak oto, co myślę. Odebrać trzeba

Witoldowi prawo do opieki kościoła...

I sam od kościoła się oddzieli!

ZBIGNIEW Błąd największy byś zrobił, przyjacielu!

Zdaje mi się, Witold na to właśnie czeka.

Oświadczył przecież: jeżeli Tron Święty

Nie podda się jego uporowi –

Innego papieża wybierze!

ANDRZEJ Być nie może?! I tak powiada?

Myślisz, że może tak uczynić?..

ZBIGNIEW Bezbożnik taki, – dlaczegoż nie?! I oszust!

Odrzuciłby go kościół katolicki –

Z Rosjanami się połączy. Nietrudno mu!

Jak się wykląć! Zamąci, podniesie przeciw nam

Świat wschodni cały, a wówczas –

O chrzcie Rosjan marzyć nie przystoi –

I trud nasz cały na nic się zda!

Pomyśl tylko: takiej ilości ziem

Z jego powodu ojciec kościół nie otrzyma!

To, przyjacielu, sam widzisz, trudem jakim jest...

Trudno, Bardzo trudno. Powiadom i w Rzymie...

ANDRZEJ No, w Rzymie cię nie zapomnę...

*Wchodzi JAGIEŁŁO z różańcem w rękach*

I I  
  
  *CI SAMI; JAGIEŁŁO*

ZBIGNIEW Panie najjaśniejszy – czekaliśmy na ciebie.

Do ciebie... brat Świdrygiełło pisze... list...

Jeżeli z więzienia go wypuścisz –

Zamierza... dołączyć... do klasztoru...

Jechać do Rzymu... za grzechy się modlić...

Wyrzec się świata tego marności...

Oto przedstawiciel Tronu Świętego sposobi się

Osobiście brata Świdrygiełłę wyświęcić...

ANDRZEJ Ale, biskupie, nie wiem nawet...

ZBIGNIEW Mówię właśnie... Brat króla siedzi

W więzieniu... Mnichem być chce...

Wyświęcić go trzeba... Pisze list...

O błogosławieństwo samego króla prosi...

Panie najjaśniejszy, oto patrz, jego list...

*Andrzej połyka śmiech*

JAGIEŁŁO *przewraca mu podany list, nie umiejąc czytać*

Najmilszy mój brat Świdrygiełło.

Odezwał się. Odezwał się. Dobrze.

Co powie najjaśniejszy książę?

ZBIGNIEW Co powie?.. Ucieszy się tylko.

Bowiem gdy uda się do Rzymu Świdrygiełło,

Dołączy do klasztoru... Panować

Witoldowi będzie lżej... Nie będzie miał wroga,

Który na tron jego zamiar by miał...

JAGIEŁŁO Tak, tak. Najmilszy mój Świdrygiełło.

O błogosławieństwo prosi... mnichem chce być...

ZBIGNIEW Panie najjaśniejszy, zdaje mi się trzeba

Natychmiast pisać i błogosławić...

JAGIEŁŁO Pisz, pisz. Mów, że żałuję

Młodości jego. Bardzo mi szkoda. A więc.

Napisz mu, żem stary już jest.

Wcale postarzałem się. A więc. Napisałeś?

Czy mię zapomniał? Jam go nie zapomniał.

Niczego nie zapominam. Nigdy.

Błogosławię do klasztoru. A więc,

Proszę Najwyższego o święte Objawienie.

Wszyscy mnichami jesteśmy.Tylko mnichami.

Życie przechodzimy bez poddasza.

Pisz mu, jam również – mnich. A więc.

Od samego urodzenia mego... Od kolebki...

Więzienie... Więzienie. Prawda.

Czym jest zwycięstwo? Nikt nie wie.

Życie – więzieniem jest. Prawda.

Czyś napisał? Pisz, niech się nie martwi,

Wyrzekając się świata tego

Pociech. Światła dziennego. Mroku nocy...

Czym jest życie? Krótką gościną.

Wszyscy gośćmi jesteśmy na świecie.

I tyś jest, i biskup, i ja.

Pisz, wybrałem dąb.

Na deski posiekać każę. A więc. Na bierwiona.

Niech, póki żywy jestem, grób mi zrobi.

Jak kolebkę. Gruby. Ciężki. Jak wóz.

Do domu muszę się udać. Do Ojca mego

Najwyższego. Do domu. Do domu. Jam – gościem jest...

*ANDRZEJ, który na początku monologu grymasił, wkrótce poważnieje, czuje się  
 nieswojo; jakby sumieniem gryziony, nie wytrzymuje i wychodzi.*

I I I

*CI SAMI; bez ANDRZEJA*

JAGIEŁŁO Aha, Wyszedł. Nie podoba mi się.

Niedobre ma oczy. Niby popiół.

Pisz, błogosławię. Błogosławię...

I wraz z nim płaczę. Żałuję.

Zobaczymy się może kiedyś... W niebie.

ZBIGNIEW Już skończyłem.

*Podaje Jagielle pismo.*

JAGIEŁŁŁO Podpisać trzeba?

ZBIGNIEW Podpis i pieczęć... w tym miejscu...

*Jagiełło poci się nad pieczęcią, – jakby próbował zrozumieć, co na niej  
 napisane, waha się czy podpisać się i pieczęć przyłożyć.*

Ucieszy się Witold, gdy się dowie,

Jaki list do Świdrygiełły piszesz...

JAGIEŁŁO *zrozumiał ironię*

Tak szybko atrament wyschł?

ZBIGNIEW z *bardziej widoczną ironią*

Nowy...

Z Pesztu wypisałem... Od Zygmunta.

Trudno teraz lepszy gatunek otrzymać, –

Trudniej może nawet, niż dla dworu gospodynię...

JAGIEŁŁO Zaczekaj. Zaczekaj. Powiedz, przecież Świdrygiełło –

Żonaty. Rodzinę ma. A więc.

Jakimże teraz mnichem będzie?

ZBIGNIEW *z zadowoloną ironią*

Żałować będzie, opuści świat... modlić się będzie...

*Z wrzaskiem wpada ŁUCJA*

I V

ŁUCJA *okropnie zmęczona, z wyglądem wariatki*

Najjaśniejszy panie! Władco! Królu!

Przyjm mię! Usłysz! Przygarnij!

Niech biją dzwony na stypę!

JAGIEŁŁO Uspokój się, dziecino! Kim jesteś?

ŁUCJA Sierotą, tak... Sierotą... Nie! Gorzej!

Byłam dziewczynką, niedawno... Jak wczoraj...

Wiesz przecież: dziewczynką... Straszno mi!

Królu, proszę, zlituj się!..

JAGIEŁŁO Dziecino...

ŁUCJA Był takim wiedźminem... Złym!

Okrutnym! Nie wiem, jak się stało...

JAGIEŁŁO Kim jest, okrutny?

ŁUCJA Nie wiesz jeszcze?!.

Miałam rodziców, teraz już nie...

Nie ma... Nie ma... Żywi jeszcze są, lecz ich

Nie ma... Daleko, daleko...Nie mam niczego...

Jak pole... Niemowlę! Och, Panie!

*ZBIGNIEW po przyjściu Łucji, nie okazywał większego zatroskania; wzruszony  
 energicznie zwraca się do Jagiełły.*

Widzisz, wariatka. Goń ją precz!

ŁUCJA *dopiero teraz zauważa Zbigniewa*

On! Czarny jest! Królu, znak krzyża!

Niech biją w kościołach dzwony!

Słyszysz?.. Oto... sunie dusza niemowlęcia...

Rączkę wyciąga.... dzwonić prosi, miły...

Nie mój! Twarz krwawa, – nie mój!

Umrę... Ratujcie!..

JAGIEŁŁO Uspokój się, dziecino.

ZBIGNIEW Dość, królu. Trzeba straż wezwać...

ŁUCJA *do Jagiełły*

Straż przy królowej postaw!

W ciemne wieczory, gdy księżyc się chowa

Za dębami i gałęzie wciąż się kołyszą,

Szepcąc niby usta niemowląt...

*Wskazując na Zbigniewa*

Do królowej on! Skrzywdzi ją!

Sierotą zostanie! Pofrunie z wiatrem... opadnie

Niby kwiat na ziemię... Chroń królową –

Z powrotem mi go zwróć! Zwróć! Zwróć!

JAGIEŁŁO Ciemna mowa...

ZBIGNIEW Jeżeli słuchać zaczniesz

Wariatek, królu, to już koniec...

ŁUCJA Odbierze królową niby niemowlę...

Przy oknie wiąz kołysać się będzie... Niby sierota

W polu wiatr chodzić będzie i lamentować...

A będzie od ciebie daleko, daleko...

JAGIEŁŁO *odwracając się, niby słowa te dotknęły jego tajnej myśli, niby łzę chowając.*

Ja... Ja... Do Brygidy pomodlę się świętej...

ZBIGNIEW No, już zacznie teraz!

*Wychodzi szybko.*

V

*CI SAMI; bez ZBIGNIEWA*

ŁUCJA Królu mój,

Wybacz mi, że królową chcę...

JAGIEŁŁO Dobrze, dobrze, dziecino, uspokój się...

ŁUCJA *padając przed Jagiełłą na kolana*

Każ zadzwonić za duszę niemowlęcia...

JAGIEŁŁO *tuląc i głaszcząc ją po głowie*

Wszyscy gośćmi jesteśmy na świecie...

O D S Ł O N A C Z W A R T A

*Więzienie zamkowe*

I

ŚWIDRYGIEŁŁO, STRAŻNIK WIĘZIENIA

STRAŻNIK *za żelaznymi kratami, po innej stronie*

Nie mogę, książę najjaśniejszy!

Żyć chcę jeszcze...

ŚWIDRYGIEŁŁO I żyj niby robak!

Żyj, póki cię kudłata noga

Nadepnie i zmiażdży! Módl się do swego Boga,

Liż swoim popom nawóz na podeszwie,

Aby cię niby bydło nieme

Na obiad do piekła potępić raczyli!..

STRAŻNIK Ach, książę! Taka już wola

Najwyższego...

ŚWIDRYGIEŁŁO Wola Najwyższego!

Wierzysz kłamstwom rogatych popów!

Czyż nie mówili ci każdego dnia mówić:

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie,

Jak u Ciebie w niebie, tak i na ziemi będzie“?

Tak i na ziemi będzie! A kiedy? Kiedy?

Czyż nie wówczas, gdy ziemią pokryją

Cię w jamie? Zdepcą w mokrym mule?

Gdy zamiast kości, żył, mięśni

Pozostanie z ciała twego robaków

Zbudowane gniazdo i wstrętny smród?

STRAŻNIK Nie wiem... Lecz, powiadają, powstaniemy

Z mogiły... zmartwychwstaniemy wszyscy...

W niebie dobrze będzie... ciepło... jeść dadzą...

Spać będzie można miękko i pod dostatkiem...

ŚWIDRYGIEŁŁO Głupiec! Ależ głupiec, jak mokre cielę!

Lepiej wrota piwnicy mi otwórz,

Skradnij dla mnie konia i o broń się zatroszcz –

Za rok, zobaczysz, dam ci

Miękko spać i jeść, aż pękniesz!

Zamek ci do panowania dam, jaki

Tylko chcesz – sam wybierzesz –

I będzie ci na ziemi ciepło niby w niebie!

Mądrym bądź. Pomóż mi uciec!

STRAŻNIK Przysięgłem przed Bogiem, księciu,

Że strzec cię będę... uciec nie pozwolę...

Inaczej przeklną mię... powieszą... i

Prosto w ogień piekelny pójdę...

ŚWIDRYGIEŁŁO Z piekłem swoim powieszą się tylko

Wszyscy diabli, i popi wraz z nimi!

Czyż myślisz, że ktoś się opiekować tobą będzie,

Gdy pękniesz – nawozem płynnym się staniesz?

STRAŻNIK Sąd Najwyższego...

ŚWIDRYGIEŁŁO Niech lepiej sądzi

Żywych nikczemność, jeżeli sądzić tak chce!

Oszustów niech złapie zbójów, –

Niech ich diabli do piekła niosą!

STRAŻNIK Język rozpuszczasz, książę, – strach nawet

Słuchać... Ukarają za taką mowę...

ŚWIDRYGIEŁŁO Może poradzisz mi na kolanach się modlić –

Lamentować niby Łazarz czy Magdalena?

Że on mię w świat puścił

I niby psa zostawił za drzwiami zdychać?

Żem życia więcej połowy

We wstrętnym więzieniu przeżył?

A gdzie żona moja? Gdzie rodzina?

Za co cierpią okropne wdowstwo?

Za to, że prawdy szukać chcę –

Żem na ziemi tej z grzechu się urodził!

Ty, katoliku, ty, półtora popa,

Jak w piekle cię diabli zwać będą –

Czy moje męki, moje przekleństwo –

Czyż nie wskazują ci na to, że się mylisz?

STRAŻNIK Tak mnie boli patrzeć... Ależ jak mógłbym

Ulżyć twej męce?.. Nie umiem...

ŚWIDRYGIEŁŁO Mówiłem ci, dziecię diabelskie, sto razy:

Pomóż uciec – i skończą się męki me!..

Dam ci zamek największy do panowania –

Jeżeli chcesz – Łuck, Kijów, Smoleńsk,

Jeżeli chcesz – Kraków czy Sandomierz!

Dowódcą armii cię mianuję,

I kanclerzem państwa – i wór złota

I stu popów ci w prezencie dam!..

STRAŻNIK Pierwej niż ty – powiesić mię każe

Król Jagiełło czy brat twój...

ŚWIDRYGIEŁŁO Oni – psy, katy, nie braćmi mi są!

Król Jagiełło! Upadły starzec!

A Witold – niegodziwiec szalony –

Ogarnął Wilno, i Troki, i wszystko!

Jednak Wilno do mnie należy, do mnie – słyszysz?

I Litwa od krańca do krańca –

Nie Witolda ojczyzna, nie! Ona – moja!

Ja, Świdrygiełło, syn Olgierda –

Ja jeden prawa do domu mam,

Który mój ojciec wybudowa, – mój!

Nie Witolda – nie jego, tego niewolnicy dziecka!

I moją ojcowiznę – ojczyznę moją,

Jagiełło mu w prezencie dał – jemu,

Temu diabłu, wyrodkowi, zbójowi, złodziejowi!

A dla mnie – śmierć przez wiek cały!

*STRAŻNIK, na Świdrygiełłę nie zauważając, odchodzi od żelaznych krat; wściekłość  
Świdrygiełły sięga skrajności. W ekstazie gniewu traci umiar i nie  
zauważa, że za żelaznymi kratami dojrzewają wydarzenia.*

I I

*ŚWIDRYGIEŁŁO, SAM*

ŚWIDRYGIEŁŁO A Jagiełło, wąż, różaniec kręcąc,

Jak uchwycił babę za spódnic, –

To baba sama stała się jeszcze ohydniejsza!

I myśli on, że świat cały

Wraz z nim pod spódnicę wlazł!

Wlecze się tylko zwiotczały i szalony,

Niby niemy Witolda ogon!...

Wszystkimi diabłami uroczyście przysięgam, –

Osiągnę Wilno, – tron litewski!

Będzie mógł Witold jechać krzyżackie

Psy drażnić... dawno już był!

Tobie, Jagiełło, kukułko jesienna,

Włożę na głowę spódnicę! Pozwolę

Za mąż iść i unię najsłodszą

Przy łóżku czynić – powiesić się, jeżeli chcesz!

Hej, strażniku! Strażniku! Gdzieżeś jest, szatanie!

*Wchodzi ZARĘBA w towarzystwie strażnika.*

I I I

*ŚWIDRYGIEŁŁO, ZARĘBA, STRAŻNIK*

ZARĘBA Dziwisz się chyba, książę najjaśniejszy,

Mnie widząc?

ŚWIDRYGIEŁŁO Kim jesteś?

ZARĘBA Zaręba jestem. Wawrzyniec... Z Kalinowa.

Z Krakowa mnie tu umyślnie ślą

Panowie korony... postanowili, żem ja...

ŚWIDRYGIEŁŁO Udusić mię czy z zasadzki

Ukatrupić? Jak ci wydaje się wygodniej?

ZARĘBA Poważnie chcą panowie korony mówić...

ŚWIDRYGIEŁŁO Wówczas z nimi mówić będę,

Gdy będą na moim miejscu, a ja – na twoim.

ZARĘBA Poważne zamysły proponują ci...

ŚWIDRYGIEŁŁO Równie poważnie proponuję im się powiesić.

ZARĘBA *zmieniając ton*

Król bratem twym...

ŚWIDRYGIEŁŁO Muchomorem jest, nie bratem.

ZARĘBA Wolność ci proponuje...

ŚWIDRYGIEŁŁO I prosi za to do Krakowa zanieść

Mu moją głowę?

ZARĘBA Odwrotnie!

ŚWIDRYGIEŁŁO Naprawdę?

Własną głowę proponuje powiesić?

ZARĘBA Błagam, książę, wysłuchaj!

ŚWIDRYGIEŁŁO Nauczył się już król dzieci kołysać?

ZARĘBA Król zawsze cię kochał,

Chce teraz krzywdę naprawić...

ŚWIDRYGIEŁŁO Z miłości mię katami obstawił!

ZARĘBA Król Witolda tylko się bał...

Nie chciał przed nim zgrzeszyć... rozgniewać...

Teraz do niego Tron Święty z pomocą

Przyszedł... Prosił ci odpuścić...

I Tron Święty sam potem się zgodził

Przed Witoldem odpuszczenia bronić...

ŚWIDRYGIEŁŁO Duch spłynął z nieba na czoło

Tronu Świętego?

ZARĘBA Przysłał mię

Król... Abym cię stąd wypuścił...

ŚWIDRYGIEŁŁO Dobrze, zgadzam się. Dzień dobry

Możesz zanieść dla króla ode mnie.

ZARĘBA Król wolność całkowitą ci zwraca.

Czernihów ci daje i Wołyń.

Otrzymasz prawo nad Kijowem panować...

Wojsko ci daje... broń, jedzenie...

I jeszcze innej pomocy ci udzieli...

ŚWIDRYGIEŁŁO Z piekła samego ta jego hojność!

ZARĘBA Lecz... lecz... Król chce pewnym być,

Że z łaski jego skożystasz...

Król chce, abyś pisemnie teraz

Przysiągł, że tronu sięgniesz

W ojczyźnie swej... Na Litwie i w Wilnie...

Wielkim księciem będziesz... brać będziesz...

ŚWIDRYGIEŁŁO Sprzedasz głowę diabłu, jak on –

I na Litwę napadniesz! Dziadów mogiły

Będziesz mógł rozedrzeć i, ojców kości

Ryjąc, polskim oddać psom!

Póki Witold cię niby robaka

Suszonego w pył zetrze! Piękny

Mi pogrzeb brat kochany –

Królewski – zaproponować wymyślił!

ZARĘBA *z pismem*

Podpisz – wołyńską otrzymasz ziemię,

Czernihów... i Kijów... i Łuck...

Stamtąd i do Wilna droga niedaleka...

Nie podpiszesz – prawa nie mam

Wypuścić cię z tej zapleśniałej piwnicy.

Wola twoja, księciu, wybierać.

ŚWIDRYGIEŁŁO A jeżeli ja podpiszę pod presją,

Że Witolda gryźć będę niby robak, –

I potem złamię wymuszone słowo?

Przecież to podstęp, jakiego nie było!

ZARĘBA Król uważa, że cię zna...

Przysłał dla księcia trzy jeźdźców setki. Odtąd – twoje są.

Możesz, co chcesz, im rozkazać.

Inne oddziały wojska już czekają,

Żebyś je na chlubną wyprawę poprowadził.

Do swojej ojcowizny. Do swojego tronu.

I ich głowy sławnym głosem okrył...

Wielki książę litewski,

Prawomocny potomku Giedymina,

Wola ci dzisiaj wybrać, co chcesz!

ŚWIDRYGIEŁŁO Trzy jeźdźców setki, powiadasz, mi śle?

Oddziały wojska do Wilna wołają?

Najlepsze życzenia królowej!

Psiną jest ten Jagiełło, powiem.

I Witold psiną jest. Wszyscy psinami jesteście.

Daj to pismo przeklęte!

*Podpisuje.*

STRAŻNIK Nie opuszczaj,

Książę najjaśniejszy! Weź mnie

Ze sobą! – Niby czarny niewolnik będę ci służyć!

ŚWIDRYGIEŁŁO Cha, przyjacielu miły, – czyż jam nie mówił,

Że nawet rok nie minie – dam w prezencie

Tobie stu popów, tysiąc, jeżeli chcesz,

I zamek krakowski!

A K T T R Z E C I

*P R Z Y C I Ą G A N I E Z I E M S K I E*

D w i e o d s ł o n y

O D S Ł O N A P I E R W S Z A

*Zamek w Wilnie w roku 1430.*

I

*SONKA, ZBIGNIEW*

ZBIGNIEW Teraz nie będzie potrzebował korony!

SONKA Niby jeszcze takim wytrwałym starcem był

I nagle jak próchno się rozsypał!

ZBIGNIEW Zdaje mi się, wszyscy na Litwie tacy:

Póki zdrowy, żyje sto lat,

Lecz raz padł – koniec ostateczny.

Wątpliwe, że Witold jeszcze się podniesie!

SONKA Ileż z jego powodu cierpieć musiałam!

Jak się rozpoczęło od tej sprawy w Horodle –

Niby duch zły przyczepił się i dusi...

ZBIGNIEW Cudny to był widok i żałosny!

Wyjechał króla spotkać

Za bramy miasta niby młodzieniec

Na białym koniu, złotem wystrojonym.

Chorągwie się kołyszą, brzmią trąbki...

Król łzy ocierać począł...

A rumak Witolda stanął dęba,

Potrząsł grzywą, parsknął i skoczył

Przez pole galopować niby wicher szalony...

I książę padł niby pień...

SONKA Chorował, powiadają. Ropień na ramieniu

Z zeszłego męczy go, powiadają, roku.

ZBIGNIEW Tak, Witoldzie! Nie tak dawno Europa

I Azja drżały przed tobą.

Teraz leżysz niby giez w pościeli –

Cóż pozostało z mocy twej?

Jeszcze umierasz, a już inni poczęli

Na twą drogę popiół sypać!

SONKA Uspokoiło się me serce, ocknęło się...

Może chociaż starość ma jaśniejsza będzie!

ZBIGNIEW Nie wspominaj, droga, starości, –

Nową ci płatkami wyścielę drogę, –

I szczęściem będziesz się cieszyć, i kochana...

SONKA Słodko mi to od ciebie słyszeć...

I myślisz, że Świdrygiełło nic?..

ZBIGNIEW Pókim z tobą, możesz wierzyć,

Że szczęście twoje – jest również moim...

SONKA Dobrze mi teraz... Taką szczęśliwą jestem...

Lecz... jednego zrozumieć nie potrafię:

Tak się złościł Witold, gdy Świdrygiełłę

Z więzienia puściliście... Teraz –

Znów Witold go dziedzicem mianuje...

ZBIGNIEW A cóż jeszcze mógł zrobić?

Nie kobietę Litwie mianuje,

Przewrotnemu państwu, ciemnemu, okrutnemu!

SONKA Lecz Świdrygiełło – taki zwierz okropny...

ZBIGNIEW Lżej takich posłuszności nauczyć...

Patrz, Witold oddycha jeszcze, wygina się

W objęciach śmierci, a Świdrygiełło już

Gospodarzy na Litwie – miło!

Teraz już szlachtę niepokój budzi –

Prawdziwego buntu się wkrótce doczekają...

SONKA Trudno z nim! I jakże z nim mówić?

ZBIGNIEW Gdy Zakon, Moskwa, Białorusini, Tatarzy

Przygniotą go – będziemy musieli przyjść mu na ratunek.

I będzie z Litwą inna rozmowa, –

Z unii pozostanie tylko województwo...

SONKA Jaki potężny jest! Tak się cieszę...

ZBIGNIEW I synowie twoi, królowo, będą

Potężnymi władcami od Bałtyku –

Do Krymu, do brzegu morza Czarnego,

Od Elby, od Karpat – do Moskwy!

SONKA Czy zawsze taki dobry mi będziesz?

ZBIGNIEW Czy dobry będę, pytasz? Droga,

Tobie tylko buduję potęgi pałac cudny!

Wiesz, że Święty Tron odważył się

Rosjan zwrócić do prawdy chrześcijańskiej?

Niech wzniesie się kościół katolicki

Światłem lśnienia do samych niebios, –

Zbawienie tonącym w gniewie

Niby chleb umierającym z głodu nieść będzie!

I ten wielki powrót Rosjan

Uczynić korona musi! My! Polacy!

Dlatego ma państwo mocnym być –

Osiągnąć Moskwę, Wołgę i Ural!

Pełnimy wolę Świętego Tronu sprawiedliwą, –

I błogosławić będzie wszystkich, kto tylko

Dołączy do kościoła obrońców szeregu!

Czy wiesz, co wtedy będzie?.. Wiesz?..

Ja – arcybiskupem państwa całego,

A ty – droga królowo moja,

Niby słońce, słodkim lśniąca płomieniem...

*Wchodzi SIOSTRZENIEC*

I I

*CI SAMI; SIOSTRZENIEC*

SIOSTRZENIEC Och! Arcybiskup! Powiedz mi!

Niby słońce lśni... Jak powiadasz? Kiełbasa?

ZBIGNIEW *podwójnie rozgniewany*

Dlaczego, nikczemniku, po zamku królewskim się błąkasz?!

SIOSTRZENIEC Skłamałeś. To zamek księcia.

Może i do króla dzisiaj by należał,

Gdybyś, ojcze duchowny, korony

Niby złodziej nie skradł w nocy...

ZBIGNIEW Królowo najjaśniejsza, proszę...

*Machnięcie, proszące wypędzić Siostrzeńca*

SONKA Tutaj pasterz na króla czeka...

SIOSTRZENIEC Rety, wybacz, królowo najjaśniejsza,

Poprzez biskupa nie zauważyłem cię...

Dobrze, żeś tu jest. Nam bez ciebie

Z biskupem niezbyt się udaje...

SONKA Odczep się! Inaczej – króla powiadomię...

SIOSTRZENIEC Czyż nie mówiłem, królowo najjaśniejsza,

Żeś jest niby złoto pośród rżyska!

Zawsześ była pełna litości

Nie tylko królowi... biskupowi...

Wystarczyło jej i innym do syta...

ZBIGNIEW Jak śmiesz w królowej obliczu szczekać!

SONKA Tyś, gaduło, cześć króla obraził! –

Będziesz wisieć na gałęzi jak wór!

SIOSTRZENIEC Królowo najjaśniejsza, to prawda,

Gdy się złościsz – twarz twoja staje się

Niby anielska jasna, niby róża miła...

Jeżeli twarz twoją taką będę widzieć –

Wesoło mi będzie na gałęzi wisieć

I, nogami bujając, cię wysławiać...

SONKA O, Boże!

ZBIGNIEW Rozmawiać z nim nie chcę!

SIOSTRZENIEC Rozumiem teraz, dlaczego chłopacy,

Zaręba, Hińcza i wszyscy niby muchy

Do miodu, – do ust słodkich się kleją...

SONKA Precz, bydlę!

*Rozwścieczona chce wyjść, Zbigniew ją zatrzymuje.*

ZBIGNIEW Przysiąc mogę!

Póki morderca ten króla odwiedzać będzie –

Dotąd nie przystąpi do niego stopa moja!

*Wychodzą: SONKA w jedną stronę, ZBIGNIEW – w drugą.*

I I I

*SIOSTRZENIEC, sam jeden*

SIOSTRZENIEC Zaczekajcie, panowie! Dokąd was diabli ponieśli?

Przyjaźnie porozmawiać chciałem,

A oni – niby cietrzewie syte –

Gdzie pień, gdzie gałązka... Ot, powiadam!

*Przez trzecie drzwi wchodzi JAGIEŁŁO.*

I V

*JAGIEŁŁO, SIOSTRZENIEC*

SIOSTRZENIEC Królu kochany! Czyż powiesić

Mnie zamierzasz? Gdybyś tylko wiedział,

Jaką przyjemną rozmowę miałem!

JAGIEŁŁO Słyszałem, rycerzu. Nie ma potrzeby drażnić.

SIOSTRZENIEC Cóż mogę robić? Na widok

Pasterza – serce świerzbić poczyna...

Wiesz, chwalił się królowej, że będzie

Arcybiskupem wkrótce w tym państwie...

JAGIEŁŁO Językiem nie władasz. A sam wiesz,

Że za każdym razem trudniej jest mi cię bronić.

SIOSTRZENIEC Będę językiem władać – nie będę –

Wszystko jedno potylicę mi skują...

JAGIEŁŁO Szkoda mi cię, rycerzu. Ty – zginiesz.

I bez tego szeregi nasze rzedną okropnie...

SIOSTRZENIEC Mnie diabli nie wezmą. Ty tylko się trzymaj!

JAGIEŁŁO Nieszczęście Witolda niby zraniło

Mnie, niby, zdaje się, kości połamało.

SIOSTRZENIEC Królu, Witold wyzdrowieje – taki mocny!

JAGIEŁŁO Tyle nieszczęść do kupy się złożyło.

Niby kamień starość mi przygniotły.

W przerażenie wpadam...

SIOSTRZENIEC Królu kochany,

W życiu najważniejsze – pogoda ducha!

JAGIEŁŁO Dobrze ci, rycerzu, mówić. Tyś – wolny.

Dzisiaj tyś tutaj jest, jutro – gdzie indziej, i nikt

Cię ustawami nie ograniczy.

Cię mordercą zwą...

SIOSTRZENIEC Przeklinają

Mię, lecz pogoda ducha mię nie porzuca...

JAGIEŁŁO Znam cię. Znam prawdę całą.

Lecz szczerym jesteś człowiekiem. Nie pokrętnym.

Ty jeden przed moim obliczem niczego nie udajesz.

Dlatego jako przyjaciela cię cenię.

SIOSTRZENIEC Zbyt wielki honor mi, królu kochany...

JAGIEŁŁO Jak smętnie starym umrzeć, nie zrozumiesz.

Gdym życie niby żebrak spędził!

Król! Głowę korona kryje!

Lecz sam tyś – więzień! Tyś – niewolnik czarny,

Wszystkim sługą tylko zawsześ jest!

Nie zrozumiesz, rycerzu, mię...

SIOSTRZENIEC Rzekłbym, sam winny jesteś:

Precz pędź doradców podstępnych, –

W dobry sposób nie pójdą – wywiesić połowę każ!

JAGIEŁŁO Jam – zięć z teściami mieszkający! Czy wiesz, co znaczy –

Król z teściami mieszkający?! Gdzieżeś widział,

Aby więzień mógł wybrać

Strażników więzienia? Ja również.

Są może królowie gdzie indziej. Nie u Polaków.

Sprzedadzą cię wraz z sumieniem, z duszą

Za pieniądz marny, za ziemi śmieć.

Każą ci, co musisz robić.

Co mówić. Kochać. Czuć. Żenić się...

Nie spojrzą, czego twa dusza pragnie.

Ożenią cię. Dzieci ci narodzą!

W liście nie to napiszą, co mi czytają,

I czytają mi nie to, co napisane!

Król z teściami mieszkający! Cha, cha! Noszę

Złoto korony na łysej głowie!

W starości do deski grobowej się chyląc,

Nie korona mi na głowie leży,

Lecz wstyd. Przygniatające ziemskie przyciąganie.

SIOSTRZENIEC Nie widziałem cię jeszcze takiego, królu.

Powiadasz niby kobieta jaka... Co ci jest?

JAGIEŁŁO Całe życie swe milczałem.

Cierpiałem... Nie mogę! Serce pękło.

Na ojczyźnie swej nie mogę więcej

Ślepym być, głuchym, niemym!

Gdy do Wilna przyjeżdżam – inaczej mi...

Wszystko tu sercu miłe. Tutaj mi

Dyszeć łatwiej. Wzgórza, pagórki, doliny...

Fal Wilii delikatny splot...

Przy szerokiej drodze wiejskiej sady wiśniowe...

Pieśń słowika w krzewach bzu...

Nawet słota, przymrozek jesieni późnej –

Niby sen szczęśliwy w cieniu Pana!

Zwiedzam miejsca dawne... Niby zesłaniec!

I sam jeden ból – sam jeden – ukrywać muszę!..

SIOSTRZENIEC Niemądrym byłeś, królu,

Polskiej ojczyzny się wyrzekając.

JAGIEŁŁO Nie tylko królowie się mylą ślub biorąc...

Jakże kochałem Jadwigę świętą!

SIOSTRZENIEC Kochałeś, wierzę, to może być...

Lecz ona – cię? Królu mój miły!

JAGIEŁŁO Nawet radości kochania, daru ludzkiego,

Doznać za życia mą dolą nie było!

Rodzina ma... Boże, po cóżeś

Tak srogo mię ukarał! Dlaczego nie ja,

A Witold na łożu śmierci!

Ciemna mogiła ma na Litwie

Lżejsza by była niż korona

Złota na ziemi cudzej w starości...

SIOSTRZENIEC Smutno mi u ciebie żyć, królu...

JAGIEŁŁO Co myślisz?

SIOSTRZENIEC Tęskno mi bez pracy...

JAGIEŁŁO Do czeskich husytów zamierzasz jechać?

SIOSTRZENIEC O nie! Chciałbym... do Świdrygiełły...

Myślę, będę miał u niego pracy!..

JAGIEŁŁO Zamierzasz mię w starości opuścić?

Z letnim upałem ptaki lecą,

Wiosnę zapominając i kwiaty,

Którymi się cieszyli w miłości i żyli...

I wszystko dla ludzi wymysłem wszędzie jest, –

tylko wymysły, – tylko wymysły, – człowieku...

*[…]*

X

*CI SAMI, bez JAGIEŁŁY*

SIOSTRZENIEC *pierwszy zrozumiał ironię położenia, z szaloną radością*

Sługa wasz najniższy, moi panowie...

O D S Ł O N A D R U G A

*Zamek w Trokach w roku 1430. Podwórze przy kaplicy. Szerokie stopnie do kaplicy.  
Po środku duże, szerokie drzwi do kaplicy – zamknięte; obok – małe drzwiczki, przez  
które bezustannie chodzą ludzie. Wokół podwórza – mur. Poza murem stale słychać wycie jesiennego wiatru i szum fal jeziora. W kaplicy – bezustanne  
nabożeństwa żałobne. Wciąż słychać muzykę żałobną, której dźwięki zlewają się  
z rzewnym szumem wiatru i jeziora. W podwórzu przy kaplicy od czasu do czasu wloką  
się gromadki ludzi, – do kaplicy idą bądź z niej wychodzą, stojąc lub siedząc rozmawiają, rozchodzą się. Ciągła cyrkulacja ludzi. Wszędzie troskliwie przeraźliwy nastrój pogrzebowy. W tle rzewnej muzyki, która, uwzględniając sytuację, w kaplicy dźwięczy przy zmarłym, w tym tle marność rozmów i trosk żywych ludzi staje się  
jeszcze bardziej wyraźna. Śpiewane w kaplicy pieśni święte brzmią równolegle lub łącznie z wydarzeniami na scenie.*

I

*CHÓR w kaplicy – za sceną*

O, niebios wielki Panie,

Najlepszy z ojców Ojcze,

Usłysz dzieci swych lament!

Jak śmierć, co mknie przez wieki

Ból serca nasze ścisnął

Przed Twym ojcowskim wzrokiem!

Myśmy mali i słabi,

Cienia Twego niewarci,

Lecz Ty wzmocnić nas możesz!

W podróży ziemskiej męki

Choć krztę daj światła Twego –

Niech miłość śmierć zastąpi!